Cena pojedyńczego egz. mk. 10.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Cena prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: Kwartalnie 60 mk, Pojedyńczy numer 10 m.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa № 4. Prócz administracji prenumuratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165, i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o w niedzielę. o o Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 mk. w tekście 40 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędnościowej № 1508.

Rok II. Warszawa, dnia 22 maja 1921 r. № 21.

Zachowaj nas!...

Zachowaj nas przy słowie Twem,
Daj zwalczyć, co jest w życiu złem,
Daj zwalczyć tych, co święty krzyż
Z Twych niebios strącić pragną w niż.

O Chryste, moc swą świętą wskaż,
Boś Królem królów, Panie nasz!
Swą mocą osłoń biedny lud,
By wiecznie sławił Boży cud.

Pociecho nasza w ciężki czas,
Swym Świętym Duchem wesprzyj nas,
Ostatni przebyć daj nam trud.
I z śmierci wiedź do życia wrót.

Formica.

Święto Trójcy.

... daleko większy jest Bóg, niż serce nasze. I. Jan III. 20.

Już w greckich zborach chrześcijańskich obchodzono niedzielę po Zielonych Świątkach, lecz jako uroczystość poświęconą wszystkim męczennikom. W XII stuleciu natomiast zaczął kościół katolicki obchodzić t. zw. święto Trójcy. I nasz kościół ewangelicko-augsburski nadaje tej niedzieli charakter uroczysty, sumując jakoby w tym dniu trzy największe święta: Narodzenie Chrystusa, Zmartwychwstanie i Zesłanie Ducha Świętego. Pierwsza połowa roku kościelnego kończy się, i nastaje druga, t. zw. bezświąteczna.

W tym dniu ma serce nasze szczególnie rozmyślać o Trójjedynym Bogu i dlatego mimowoli staje przed nami tajemniczy i zagadkowy dogmat o Trójcy Św. Ileż to umysłów ludzkich starało się w porównaniach najrozmaitszych uprzystępnić i ułatwić to pojęcie, że choć Bóg w trzech osobach światu się objawił, jednak Ojciec, Syn i Duch Święty są jednym Bogiem, tak np. jak człowiek składa się z ciała, z duszy i ducha, stanowiąc jednak niepodzielną całość. Ileż to waśni i walk zaciętych na tem tle zanotowała historja. Dość wspomnieć o sporze arjańskim już w IV wieku, kiedy to Arjusz wygłosił pogląd, że Bóg Syn jest jednej istoty z Bogiem Ojcem; dość wspomnieć o Socynjanach, inaczej antytrynitarzami zwanych, którzy w XVII stuleciu w Polsce i Siedmiogrodzie wielu zwolenników mieli, głosząc otwarcie, że nauka o Trójcy Św. sprzeciwia się rozumowi i nawet Pismu św.

Zapewne i dzisiaj niejedno serce buntuje się przeciwko pojęciu o Trójcy Św., a może i Ty, czytelniku drogi, miałeś takie chwile, w których wołałeś: na wszystko mogę się zgodzić, lecz nigdy na dogmaty o Trójcy św.

Ludzie głębiej myślący coraz więcej dochodzą do przekonania, że jednak wszystkie reguły rozumu nie są jeszcze samym rozumem, lecz tylko jego nędznym wytworem, a chociaż możemy całe szeregi objawów i praw przyrody ująć w ścisłe, a nawet imponująco dokładne formuły ludzkiego rozumowania, nigdy jednak nie będziemy w stanie objąć i wyczerpać za pomocą naszych formuł tego ogromu życia, które wokół nas w przyrodzie wre i tętni, tego życia, które w swej nieskończoności często wprost urąga wszelkim teorjom i formułom zdawałoby się tak dokładym i wykończonym. Jeżeli w rzeczach ziemskich, w dziedzinie świata widzialnego dochodzimy do takich wniosków, toć przecież tembardziej da się to powiedzieć o dziedzinie religji, gdzie słowa, a nawet zdania są często tylko symbolami, pod któremi się kryje istota rzeczy.

Już nasz reformator, Dr. Marcin Luter, wypowiedział się w ten sposób, że można śmiało zamiast tajemniczego słowa Trójca używać słowa Bóg. Nie zapominajmy o tem, że każde wyznanie, każde przyoblekanie w słowa pojęć o Bogu jest tylko nieumiejętnem jąkaniem się dziecka i że ten Bóg, który w Chrystusie stał się nam bliskim i przez Chrystusa miłością Swą zwycięża, ten Bóg, który Duchem swym ożywia prawie martwe już serca, że ten Bóg jest miljony razy większy niż wszystkie próby i wysiłki nasze w celu wypowiedzenia się o Nim.

Nie opuszczajmy więc szeregów, nie zdradzajmy sztandaru Chrystusowego. Obchodźmy święto Trójcy, dziękując gorąco Bogu, który jako Ojciec dobrotliwy opiekuje się nami jako dziećmi Swemi. Radujmy się, że nasz Zbawiciel odkupił nas Swą krwią i jest Pasterzem naszym i polecajmy się sile Ducha Świętego, który oczyszcza i doskonałym czyni przez potęgę Słowa i Sakramentu.

Wskazujmy innym też drogę „do tego Boga, który stoi ponad historją, Boga, który się objawia w historji i Boga, który działa w sercach Swych tworów, a osobliwie w zgromadzeniu wiernych". Amen.

Ks. St. Stegmann.

Nasze stosunki kościelne.

I.

Pisaliśmy kilkakrotnie o potrzebie zorganizowania całego społeczeństwa ewangelickiego w Polsce. Wskazywaliśmy na tem miejscu, że obecnie, w okresie wzmagających się wpływów katolicko-klerykalnych w Polsce, musimy się mieć na baczności i być zawsze w pogotowiu. Do tego jedyną drogą jest skonsolidowanie wszystkich sił ewangelickich bez względu na przekonania polityczne, a nawet narodowościowe. Umyślnie podkreślamy

to ostatnie i nie lękamy się mogących z tego tytułu wyniknąć zarzutów, jako byśmy byli germanofilami. Uważamy bowiem, że miłować swój kraj i język ojczysty to nie znaczy — jednocześnie nienawidzieć język i obyczaje innych. A wreszcie ewangelicy—niemcy w Polsce tak zrośli się z tą ziemią, na której oni od wieków żyją, że nie mniej potrafią ją miłować, aniżeli patrjoci i polacy rdzenni.

Tymczasem walka ustawiczna trwa, a możemy nawet powiedzieć: wre ustawicznie pomiędzy ewangelikami polskimi, a ewangelikami niemieckimi. I miast ją łagodzić i na rozżarzone głowy puścić zimny strumień wody—dolewamy częstokroć oliwy do ognia. A przecież musi się znaleść ktoś taki, który powaśnione strony pogodzi. Musi przecież jedna ze stron powaśnionych wyciągnąć pierwsza rękę do zgody.—Kto tu będzie pierwszym?

Za rządów carskiej Rosji tylko ci duchowni w kościele naszym w b. Królestwie Kongresowem byli przez rząd rosyjski popierani, którzy uchodzili za niemców lub takowymi sami się czuli. Kto zaś jawnie przyznawał się do polskosci — ten był prześladowany jawnie, lub po cichu. Dziś rzecz się przedstawia całkiem odwrotnie. I nic dziwnego, w państwie Polskim inaczej być nie może.

Ale, na litość Boską, nie idźmy temi samemi torami! Oprzytomnijmy wreszcie! Wówczas wszystkie wyznania nieprawosławne były w Rosji na jednakowych prawach. Wtedy nawet protestantyzm był poniekąd faworyzowany wobec innych wyznań. Nam nic nie zagrażało, żadne niebezpieczeństwo: Jezuitów w Polsce nie było. Dziś, aczkolwiek konstytucja gwarantuje nam równouprawnienie, to przecież w rzeczywistości, w życiu realnem, kościół rzymski nigdy nam tego nie przyzna i zawsze przeciwko nam będzie walczyć. Dziś powinniśmy i musimy zarzucić wewnętrzne, domowe spory i szykować się do wspólnej samoobrony. Musimy bronić tego, co stanowi dla każdego ewangelika spuściznę najświętszą—nasze wyznanie i nasz Kościół. On to bowiem wychowuje nasz prosty lud ewangelicki, on kształci serca i charaktery, on wpaja najszczytniejsze zasady i stawia szlachetne cele nie drogą przymusu, nie zapomocą ludzkich rozporządzeń i zarazem zewnętrznych czczych ceremonji, ogłupiających umysły proste, lecz jedynie i tylko przez głoszenie i wpajanie zasad Tego, który za wszystkich ludzi umarł na Golgocie.

Tymczasem dzieje się tak, jakbyśmy tendecyjnie pracowali nad niezgodą i rozbijaniem łączności między ewangelikami, a tem samem, jakbyśbmy chcieli osłabić wpływy swoje w społeczeństwie polsko-katolickiem.

Tak więc ewangelicy — Niemcy w Poznańskiem, którzy bądź co bądź w przeważającej swej części stanowią element napływowy II-ej połowy wieku XIX, robią małą irrydentę, zwracają się o pomoc do Berlina, ze skargami do Ligi Narodów, podrywając przez to zaufanie do siebie. Zamiast zorganizować się w jedną niezależną od zewnętrznych wpływów całość, nawiązać stosunki z ewangelikami innych okręgów Polski, — sieją tylko próżne waśni i tracą niepotrzebnie siły na walkę z rządem Polskim, dowodząc ciągle swej nielojalności.

Z drugie strony ewangelicy galicyjscy, których liczba nie wiele wynosi ponad 30,000 żyją także w ciągłych utarczkach ze sobą. Ostatni zjazd krakowski ewangelików polaków odsłonił cokolwiek kulis i pozwolił niedyskretnie wszystkim wejrzeć w wewnętrzne stosunki kościelne byłego zaboru austrjackiego. Okazuje się, że ewangelicy polacy muszą siłą zdobywać dla siebie nabożeństwa w języku polskim, a dla dzieci swoich naukę religji, że metryki, owe urzędowe akty państwowego urzędnika stanu cywilnego wydawane bywają po dziś dzień w języku niemieckim; te i tym podobne przestarzałe zwyczaje istnieją, jak za dobrych cesarsko-królewskich czasów austrjackich.

Pomimo to jednak, nie możemy zrozumieć, jak zjazd ewangelików polaków w swoich uchwałach mógł zwrócić się do rządu polskiego ze skargą i wprost, powiedziawszy oględnie, z oskarżeniem ewangelików niemców, że ci uprawiają *„politykę germanofilską, antypolską?* „Zjazd przytem żąda: *„aby wysoki sejm raczył przyłączyć zbory ewangelickie Małopolski do organizacji b. Królestwa i nie uwzględnić prośby ewangelików-Niemców w Małopolsce o uznanie odrębnej organizacji (odrębnego Konsystorza) zborów Małopolski"*. Bowiem zjazd stwierdza i to w dość ostrej formie, że *„Niemcom chodzi w gruncie rzeczy o większą łatwość uprawiania pracy politycznej niemieckiej w zborach ewangelickich, które oddawna uważają się za placówki niemieckości (Vorposten des Deutschtums)"*. A następnie radzi zjazd, aby rząd Polski odmówił subwencji niemieckim zborom ewangelickim Małopolski, które szerzą germanofilstwo.

Przypuszczamy, że zjazd krakowski za krótko zastanawiał się na redakcją swoich uchwał, gdyż inaczej wszystkie dopiero co wyłuszczone zdania, oskarżające ewangelików niemców przed rządem polskim wprost o zdradę stanu, musiałyby być mocno złagodzone.

Otóż zdaniem naszem, zjazd nie powinien był w tej formie zwracać się wprost do rządu. Było wiele innych właściwszych i poważniejszych sposobów do wyrażenia stanowczych swych żądań bez oskarżania swych braci współwyznawców i bez wynoszenia całej drażliwej sprawy na forum publicum. Uważamy, że tą drogą stosunki jeszcze gorzej się zaognią i co najwyżej może przyjść do podziału Kościoła ewangelickiego na polski i niemiecki, czego, jak zaznacza zjazd, niemcy sobie życzą, ale czego my unikać winniśmy. — Dlaczego? — opowiemy innym razem.

My doskonale wiemy, że ewangelicy niemcy nie postępują tak, jak względem nas ewangelików polaków

Napoleon I i Henryk Dąbrowski.

Lat temu sto umarł Napoleon I Bonaparte na wyspie św. Heleny. Polska łączy z imieniem Napoleona wiele pięknych wspomnień z okresu pierwszych prób wyzwolenia się z niewoli zaraz po swoim upadku. Dlatego też uroczyście obchodzono tę rocznicę dzisiaj w całem kraju, a stosunki przyjazne, łączące obecnie Polskę z Francją, dodawały temu obchodowi dużo szczerości. Powstał nawet projekt postawienia w Warszawie pomnika Napoleonowi, który pierwszy wskrzesił Polskę, jako Księstwo Warszawskie, i nadał jej nowe prawo, t. zwany „Kodeks Napoleona", który przez cały okres rosyjskich rządów aż po dziś dzień u nas się utrzymał.

Z imieniem Napoleona I łączy się imię wybitnego naówczas w Polsce generała polskiego, znanego jeszcze z czasów powstania Kościuszki, *Henryka Dąbrowskiego.*

Nawiasem tu zaznaczyć muszę, że miło i przyjemnie jest sercu Polaka-ewangelika słyszeć, iż ten wielki wódz polski, Henryk Dąbrowski, był synem ewangeliczki. Zaakcentować to wypada dlatego, że szowiniści nasi głoszą i utrzymują, iż ewangelik—to Niemiec. Mimowoli przypomina mi się naiwność tych, którzy, utożsamiając wyznanie z narodowością, nie mogą zrozumieć tego, że jest ewangelik-niemiec i obok ewangelik-polak.

Gdy dnia 25 listopada 1795 roku król Stanisław August Poniatowski podpisał akt zrzeczenia się tronu—został usunięty ostatni ślad niepodległości Polski.

Polska przestała istnieć dzięki zachłanności i chciwości sąsiadów oraz krótkowidztwu innych państw europejskich.

Lecz zjawił się Henryk Dąbrowski ze swymi legjonami. I rozpoczęła się głośna na cały świat, sławna i piękna epopeja legjonowa...

W styczniu 1796 roku w Krakowie zawiązuje się konfederacja i wyłania się tajny *Rząd Narodowy*, który powierza Dąbrowskiemu tworzenie legjonów.

Dnia 30 września 1796 roku staje Dąbrowski w Paryżu i podaje rządowi francuskiemu memorjał o legjonach. Rząd francuski odesłał *Dąbrowskiego do Napoleona*, który wówczas prowadził walki we Włoszech z Austrjakami.

Napoleon poparł myśl Dąbrowskiego i odpisał do

postępować powinni. A tak jak duchowieństwo katolickie u nas twierdzi, że katolik to polak, tak również i większość niemieckiego duchowieństwa umyślnie głosi błędną zasadę, że ewangelik musi być niemcem, inaczej straci swe wyznanie i zostanie katolikiem.

Galicyjskich zborów ewangelickich—niemieckich, pomimo życzeń zjazdu krakowskiego, żaden rząd polski ani sejm siłą nie połączy z konsystorzem warszawskim, jeżeli większość ewangelików małopolskich będzie temu przeciwna; tak, jak zborów na Śląsku Cieszyńskim by nie przyłączono, gdyby nie ich dobra wola i zgoda większości. A więc jeżeli tak, to i cała petycja jest daremną. Pozostanie ona u rządu bez rezultatu, zaś wśród ewangelików małopolskich rzuci nowe kości niezgody, których i bez tego jest dość.

Wierzymy jednak że krok ten ewangelików polskich na zjeździe krakowskim był wywołany nieprzejednanym względem nich stanowiskiem niemców, którzy przeprowadzali postanowienia swoje większością głosów swoich, nie licząc się wcale z mniejszością polską i tem sprowokowali wprost takie uchwały. Ale trzeba nareszcie się poważnie zastanowić. Ewangelicy małopolscy muszą znaleźć wspólną drogę wyjścia z danego położenia.—Muszą się liczyć polacy z niemcami i zaprzestać kroków powiększających przepaść nienawiści;—muszą ustąpić ze swego stanowiska bezwzględnej wyłączności niemieckiego szowinizmu, i niemcy i wytłomaczyć sobie powinni, że kościół ewangelicki nie jest wyłącznie ich własnością, że tylko w kościele katolickim niepodzielnie panuje łacina, zaś w ewangelickim — „niema ani żyda, ani greka“, bowiem wszyscy są jedno w Chrystusie; muszą raz na zawsze zerwać z ukrytemi tęsknotami w stronę Wiednia, a zwrócić się albo do Warszawy, albo ukonstytuować własny samodzielny zarząd kościelny małopolski.—Zaś popieranie instytucji po za granicami kraju, jak zbieranie ofiar na „Theologenbeim in Wien“ wtedy, kiedy mamy własny fakultet w Warszawie jest nie tylko nietaktem, ale wprost błędem politycznem.

Konferencja ks. ks. pastorów w Łodzi.

Dnia 10 maja r. b. obradowała konferencja djecezjalna księży pastorów, zwołana przez ks. Superintendenta Angersteina do Łodzi. Jest to jedyna djecezja z pośród pięciu w b. Królestwie Polskim, w której regularnie zjazdy i obrady duchowieństwa naszego się odbywają. Inni księża superintendenci, a jest ich jeszcze czterech—widać mają tyle pracy, że nie mają czasu na tak ważną sprawę, jak konferencja pastorów. Szczegolniej w naszych czasach, kiedy powstaje tyle różnych spraw żywotnych, nasz kościół obchodzących, kiedy z tego powodu powstają różne nieporozumienia a nawet sprawy, kiedy na ogólny Synod bądź to pastorski, bądź to ustawodawczy, jeszcze długo trzeba będzie czekać,—konferencje owe nabierają szczególnej wagi i znaczenia. To też ostatnia konferencja w Łodzi ściągnęła dość pokaźną liczbę księży pastorów, bo 14. Obecni byli z Łodzi: ks. ks. Radca Gundlach, Hadrjan, rektor Domu Miłosierdzia, Patzer, Krempin, Gerhardt, H. Otto; z Pabianic: ks. R. Schmidt; ze Zduńskiej Woli: ks. Manitius; ze Zgierza: ks. Falzman; z Konstantynowa: ks. Leop. Schmidt; z Ozorkowa: ks. P. Otto; z Nowosolnej: ks. Kratsch, i z Warszawy ks. Gloeh.

Rozpatrywano przedewszystkiem list apost. Pawła do Tytusa rozdz. 2, a nastepnie ks. Patzer odczytał referat opracowany na podstawie „Die Wahre Rekonstruktion der Kirche“, Pipera.

W końcu omawiano niektóre sprawy bieżące, jak bezprawne unieważnianie przez sądy arcybiskupie rzymsko-katolickie małżeństw, zawartych w kościele ewangelickim, na podstawie bulli papieskiej „Ne temere“, oraz § 114 Konstytucji, (Głos Ewang. Nr. 19) w którym w dość dwuznaczny sposób powiedziane jest o naczelnym stanowisku wyznania rzymsko-katolickiego wśród równouprawnionych (z kościołem rzym.-kat., czy między sobą? przyp. red.) wyznań. Ponieważ poprawką tą w tym paragrafie zajmował się i przedkładał komisji konstytucyjnej konsystorz ewangelicki warszawski, przeto uproszono ks. radcę Gundlacha, aby do tegoż konsystorza odpowiednie pismo w tej kwestji zredagował i wysłał.

Poruszona została także sprawa nowych wynalazków biurokratycznych urzędu statystycznego, który księży pastorów obarcza nadmierną pracą kancelaryjną. Urząd ten mianowicie przysyła do każdej parafji karty statystyczne, zawierające szczegółowe dane każdej osoby zmarłej, urodzonej lub wstępującej w związki małżeńskie. Na karcie takiej zamieszczone są nawet takie pytania, jak: „które dziecko z tego małżeństwa“ i jednocześnie: „które dziecko wogóle u matki“?—„Czy przy połogu był lekarz obecny, lub akuszerka egzaminowana“?

Ponieważ takie pytania dla pastora, jako dla dusz pasterza, są co najmniej obojętne, i ze względu na przeciążenie każdego pastora i bez tego pracą parafjalną, postanowiono zwrócić się przez konsystorz do Min. Spr. Wewn. aby zwolniło duchownych od tych prac kancelaryjnych, gdyż do tego księża pastorzy zobowiązani nie są służbowo.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Żyrardów.

Dnia 15 b. m. w I dzień Zesłania Ducha Św. odbyła się tutaj konfirmacja. Konfirmowanych było 66

Paryża w te słowa: *„Mężny ten naród zasługuje, aby był przyjęty przez lud pragnący wolności“.*

Ze względu na prawo międzynarodowe, wobec którego Polska nie istniała, rząd francuski wskazał Dąbrowskiemu, jako punkt organizacyjny świeżo utworzoną z ziem odebranych od Austrji rzeczypospolitę Włoską.

Dnia 9 stycznia 1797 roku Dąbrowski zawarł z rządem włoskim układ, na mocy którego została utworzona *legja polska* w mundurach narodowych, z polską komendą, pod polskiemi chorągwiami z orłem białym, na żołdzie francuskim, z prawem obywatelstwa włoskiego. Dnia 20 stycznia Dąbrowski wydał odezwę do Polaków. służących w wojsku austrjackim, aby opuszczali pułki austrjackie i śpieszyli pod chorągiew ojczystą. Plan jego polegał na tem, aby po rozbiciu Austrjaków przez Napoleona wkroczyć z legją do Galicji i rozniecić powstanie.

W odpowiedzi na tę odezwę zjawiło się 5000 doskonałego żołnierza. I z Włoch dalekich popłynęła owa piękna pieśń, pieśń nadziei i zapału, pieśń wezwania i potężnej miłości, pieśń nigdy niezapomniana i żadną mocą niestłumiona...

Jeszcze Polska nie zginęła
Póki my żyjemy!...
Co nam obca przemoc wzięła,
Mocą odbierzemy...
Marsz! marsz *Dąbrowski*...
Z ziemi włoskiej do Polski
Za twoim przewodem
Złączym się z narodem...

Ta cudna pieśń przebija szczyty Alp, przebiega dalekie przestrzenie krain, przemyka przez straże kordonów wrogich, przeciska się przez mury więzień, dolatuje do kresów dawnej Rzeczypospolitej.

Faktycznie w miesiąc po uformowaniu się legjonów Dąbrowski otrzymuje rozkaz wkroczenia na Bukowinę.

Niestety! wypadki dziejowe popłynęły innym korytem....

Ale w tej pieśni kryła się idea naszego wyzwolenia z pęt niewoli.

A ta silna wiara, przeszczepiona z pokolenia w pokolenie, doprowadziła nas z górą w 100 lat potem do wolnej, potężnej Polski.

A. Kozicki.

dzieci W tem młodzieży męskiej 31, i młodzieży żeńskiej 35. Młodzież męska: Henryk Gustaw Jeske, Adolf Helbich, Karol Kunkiel, Aleksander Wedman, Alfred Briegert, Wilhelm Dreger, Henryk Feldhan, Ludwik Philip, Wilhelm Frank, Edgar Henryk Fröhlich, Walter Henryk Fröhlich, Fryderyk Karol Grenke, Ewald Haeberle, Bertold Holland, Ferdynand Kiss, Erych Karol Knothe, Edward Wihelm Lausch, Hugo Lausch, Hugo Samuel Loppe, Sigurd Herman Maczewski, Ludwik Matys, Roman Matz, Edmund Mrok, Ludwik Müller, Artur Otto, Adoll Reinhardt, Edward Ulmer, Jan Wedman, Jan Winkler, Reinhold Wolter, Artur Woźniak.

Młodzież żeńska: Alfreda Ema Bieler, Helena Gessel, Ema Obermüler, Joanna Schwarz, Eliza Beier, Aleksandra Binder, Olga Binder, Alma Brenke, Teresa Amalja Fuchs, Marja Fuhrman, Zuzanna Jakubowska, Marta Jeske, Anna Keber, Lydja Marta Klatt, Emilja Klemm, Joanna Krampitz, Leokadja Lausch, Lydja Lasch, Olga Lechelt, Marja Jadwiga Liese, Augusta Link, Elżbieta Lutz, Olga Lutz, Lydja Pross, Alma Rychter, Anna Sussdorf, Anna Sass, Marta Sass, Wanda Sass, Olga Seifert, EmaSprott, Lydja Wolter, Karolina Zippel.

Łódź.

Ks. ks. Gerhardt i Dietrich oraz poseł Spikerman i L. Wolff, niezadowoleni z projektu ustawy o stosunku Kościoła Ewang. do Państwa, wypracowanego przed kilku tygodniami w Warszawie przez [komisję wybraną w r. 1919 na konferencji w Warszawie, zwrócili się do Konsystorza Ewang. Warsz. z protestem przeciwko temu projektowi, oraz z żądaniem zwołania zjazdu przedstawicieli duchownych i świeckich poszczegolnych parafji, który w tej zasadniczej sprawie się wypowiedział i wytknął odpowiednie dyrektywy. W razie odmownego stanowiska Konsystorza i braku odpowiedzi w ciągu 14 dni, wyżej wymienieni zagrozili, że sami zwołają takie przedstawicielstwo ewangelików do Łodzi, które poweźmie odpowiednie uchwały. Ks. Sup. Generalny przybył z tego powodu dnia 13 b. m. do Łodzi, by wraz z księżmi pastorami łódzkiego okręgu zdecydować o zwołaniu tutaj konferencji pastorów z powodu tego incydenta.

— Proboszcz tutejszego kościoła Ś-go Stanisława Kostki, ks. Tymieniecki został mianowany biskupem nowoutworzonej djecezji Łódzkiej. Dnia 3 maja biskup Tymieniecki przyjmował powinszowania od przedstawicieli różnych sfer społeczeństwa łódzkiego. „Dziennik Robotniczy" pisze z tego powodu:

„W zachodniej Europie powstanie nowego biskupstwa ma znaczenie tylko dla wierzących katolików. U nas zaś, gdzie kler odgrywa rolę jakiejś rady nadzorczej i przewodnika w życiu państwowem, fakt taki staje się historycznem zdarzeniem.—Narodziny nowego biskupstwa były ciężkie. Bowiem za wielu kandydatów miało chęć na to stanowisko. Prowadzono o nie ostre walki, intrygi, podnoszono wzajemne oskarżenia i zarzuty. Ze sfer poselskich dowiaduje się „Dziennik Robotniczy", że znany reakcjonista i fanatyk, jezuita z Lublina ks. Woroniecki, głównie oczekiwał tego stanowiska. Jak widać, Jezuici w Polsce coraz śmielej wyciągają ręce po władzę.

W niedzielę zatem d. 3 b. m. mieli zaszczyt *ucałować rękę* biskupowi Tymienieckiemu: przedstawiciele sądownictwa, z prezesem sądu p. Augustynowiczem na czele, pan Milker, w imieniu „Neue Lodzer Zeitung" (o ile wiemy p. Milkier jest jeszcze ewangelikiern), członek rady miejskiej Adamski i wielu innych. Pan Augustynowicz i pan Milkier czuli się z tego powodu w siódmem niebie. Słowem całowanie biskupich, kardynalskich i nuncjuszowskich mankietów weszło u nas w tradycję, która ma swych bohaterów.

Także przedstawiciele województwa, panowie Garapich, Chwalbiński, Groszkowski, Chądzyński i wielu innych ucałowali rękę biskupią. Osoby prywatne mogą całować biskupa, gdzie chcą, ale od przedstawicieli władz państwowych musimy stanowczo żądać, aby god nie reprezentowali państwo. Więcej godności, panowie, a mniej samoponiżenia, a wtedy i was więcej będą szanować". (Łodz. fr. pr.)

* * *

Ze swej strony musimy dodać, że obecny biskup, a do niedawna prałat ks. Tymieniecki nie odznacza się tolerancją względem ewangelików i stara się iść w ślady niektórych biskupów z sejmu warszawskiego. Jego to zasługa, że kościół pod wezwaniem „Panny Marji" objęli Jezuici w Łodzi i rozpoczęli swą znaną aż nadto działalność. Ks. Tymieniecki również wprowadził do swych instytucji dobroczynnych łódzkich, gdzie wielu znajduje się ewangelików, siostry szarytki. Dzięki Jego zabiegom mają być wprowadzone szarytki w krótkim czasie również i do łódzkiego domu starców. Dziś jeszcze dzięki stanowisku, zajetemu przez ks. radcę Gundlacha, który jest prezesem łódzkiego towarzystwa dobroczynności—wszystko jako tako trzyma się po dawnemu. Lecz, gdy ks. radca Gundlach ustąpi—otworzy się dla ewangelików przyszłość bardzo ciężka.

* * *

W najbliższym czasie będzie zwołane ogólne zebranie członków Towarzystwa Domu Miłosierdzia w Łodzi. Odpowiednią odezwę w tym przedmiocie niebawem na tem miejscu ogłosimy.

Ofiary:

Oa wydawnictwo „Głosu Ewangelickiego" w 28-ą rocznicę swego ślubu, dnia 11 maja r. b. pp. Karol i Kazimiera z Kajtlów Schulzowie złożyli mk. 500. Również z tej okazji pp. Schulzowie złożyli 1000 mk. na bursę dla studentów teologów, którą to ofiarę ogłosiliśmy już w Nr. 20 „Głosu".

Prócz tego na „Głos Ew." złożyli: p. R. Gleser mk. 140, Marja Szweryn mk. 100, p. Leon Werner z Puczniewa za pośrednictwem ks. Leop. Schmidta mk. 200. „Bóg zapłać"—szlachetnym ofiarodawcom!

Porządek nabożeństw.

Dnia 22 maja, *Niedziela Trójcy św.* o godz. 11½ rano, naboż. w jęz. polskim ks. djakon Rüger.

Dnia 28 maja, o godz. 9 rano, komunja św. w jęz. polskim.

Dnia 29 maja, *I Niedziela poTrójcy św.* o g. 11½ rano, naboż. w jęz. polskim ks. pastor Loth.

W Żyrardowie odbędzie się nab. dnia 29.V.

Od d. 8/V. r.b. do 15/V r. b. zawarto w kościele Warszawskim następujące związki małżeńskie:

P. Edward Boerner z p. Ireną Bronisławą Hellwig.
P. Wiktor Hugo Sauter z p. Heleną Pauliną Łucją Arendt.
P. Walenty Rokwisz z p. Jadwigą Drozdowską.
P. Karol Głowacki z p. Wandą Kazimierą Gempel.

Ogłoszenia.

Redaktor i wydawca **ks. F. Gloeh.** Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.